Nr. 125 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, środa 4 czerwca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 148.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Słowo do „waletów".

Odpowiedź marsz. Daszyńskiego na perfidną napaść w gazecie pułkowników

WARSZAWA, 2. czerwca (tel. wł.)

W „Gazecie Polskiej" z 1. czerwca 1930 r. znajduje się duży artykuł pod tyt. *„Ign. Daszyński i jego cień"*. Niepodpisany autor (a więc redakcja) zarzuca mi, że w marcu 1928 dałem się wybrać marszałkiem Sejmu, wbrew woli marsz. Piłsudskiego.

Ten mój „grzech pierworodny" doprowadził mnie do smutnych rezultatów, bo zmusił mnie do obrony praw Sejmu wraz z p. Trąpczyńskim i tow. Liebermanem. Straciłem przyjaźń Piłsudskiego a teraz idę „w ogonie" Trąmpczyńskiego i Liebermana.

Pomimo wielu komplimentów pod moim adresem za prawdy, które mówiłem w mych książkach, autor twierdzi, że nie zdawałem sobie widocznie sprawy z mego własnego postępowania i teraz pod „zachód życia" jestem smutnym i rozgoryczonym niewolnikiem moich „wodzów" pos. Trąmpczyńskiego i Liebermana. Nie skąpi autor pod moim adresem szyderstwa, zrozumiałego w ustach „valetaible", jak Francuz nazywa

ROZPRÓŻNIACZONYCH PASORZYTÓW PRZEDPOKOJU.

Czy to sam *Pan* kazał napisać, czy „valet" prasowy z własnej pilności napadł? — nie wiem.

Czy to ma być równoległa zemsta za stanowisko prasy wobec pana prezydenta Rzplitej? — także nie wiem.

Nie odpowiadałem „Gazecie Polskiej" na niezliczone jej zniewagi pod moim adresem, wiem, że rasa zapłaconych, „zaplutych karłów" nie wygasa i że polemika jest ich żerem ale i to wiem, że trzeba kłamstwo tępić, że trzeba Polaków informować szczegółowo o systemie dzisiejszych rządów i dlatego piszę ten artykuł.

*

Na jakiś tydzień przed zebraniem się nowowybranego Sejmu przysłał do mnie p. *Sławek* z cukierni „Ziemiańskiej" jednego z posłów, odradzając mi kandydowania na marsz. Sejmu, bo *Piłsudski* każdego marszałka, któryby zwyciężył jego kandydata, p. dra Bartla, *będzie źle traktował* i prześladował, a nie chciałby być zmuszonym postąpić tak ze mną. Odpowiedziałem, że sprawa nie jest jeszcze aktualna — i wysłannik odszedł. Niegodna forma i niegodna treść intryganckiej propozycji sama siebie osądza.

27. marca 1928 r. zjawił się szef rządu marsz. Piłsudski w Izbie i tu rozegrały się ohydne wypadki, których opisywać nie potrzebuję. Po nich przyszło głosowanie. Zostałem wybrany marszałkiem przeciw p. Bartlowi. Nar. demokraci i komuniści utrzymali do końca swoich kandydatów.

Jakże zachował się mój kontrkandydat, p. dr. *Bartel?*

Przyszedł do mnie na trzeci dzień, uściskał mnie, *gratulował*, mówił, *żem go wybawił z ciężkiego położenia*, proponował *kredyty na sprawienie mebli* w mieszkaniu sejmowem marszałka (była tam bowiem pustka i pożyczone z Zamku graty) i nastawał, żebym do Krakowa na święta jechał *„salonką"* (a nie jak chciałem w zwykłym przedziale) dla nieobniżania powagi urzędu.

Pan dr. Bartel był wtedy wicepremjerem, prawą ręką marsz. Piłsudskiego.

Rząd marsz. Piłsudskiego zapowiedział w orędziu prezydenta Rzplitej

„życzę panom, byście z najlepszą wolą, liczącą się z realnemi potrzebami życia, szukali rozwiązania wielkiego zagadnienia, harmonijnego współdziałania władz państwa".

Nie wiem czy to był prawdziwy program rządu? Ale

moim programem była i jest do dziś harmonijna współpraca rządu i Sejmu.

Dopóki w Polsce nie zwycięży faszyzm czy komunizm, czy wogóle dyktatura, dopóki demokracja będzie miała wpływy w Polsce, dopóty program ten będzie rozumny i konieczny.

W tym programie i w woli większości Sejmu leży odpowiedź na pytanie: dlaczego zostałem marszałkiem Sejmu?

Wola marsz. Piłsudskiego nie odgrywała żadnej roli.

Nie byłem karjerowiczem w życiu; mam owszem silnie rozwiniętą naturę „psucia sobie karjery", nie chciałem w swoim czasie zostać premjerem, ani potem wicepremjerem, oparłem się radzie Belwederu, aby nie opuszczać gabinetu p. Witosa i podałem się w r. 1921 do dymisji, nie zabiegałem też ani o jeden głos na marszałka Sejmu.

Od programu zasadniczego, państwowego, koniecznego:

uczciwej współpracy rządu z Sejmem nigdy nie odstąpiłem i nie odstąpię.

Prawda, że nie byłem wtajemniczony w intrygi, które mi zagroziły już trzeciego dnia mej pracy w nowym Sejmie. Prawda, że nie zrozumiałem subtelnych intrygantów w eleganckich mundurach, którzy omal mnie nie obdarli z honoru osobistego. Przypadek tylko uratował mnie od tego. Kiedym potem spytał p. dr. Bartla — co mam robić wobec tych elegantów, poradził mi, abym ich odsyłał do niego.

Sejm, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, uchwalił swój pierwszy budżet w ciągu dwóch miesięcy. Różnica przez Sejm uchwalonego, a przez rząd projektowanego budżetu była minimalna. Ustawę inwestycyjną uchwalił Sejm i Senat w przeciągu 4 dni. Zdawało się, że mój program urzeczywistnia się. Tymczasem nagle *Senat dostał rozkaz* uchwalenia budżetu bez zmian, natych miast, aby rząd mógł zamknąć sesje ciał ustawodawczych.

Dwóch ministrów oblegało mnie, aby ich pilne projekty ustaw wziąć na plenum Sejmu a *szef rządu* ka-

zał tymczasem jaknajrychlej sesję zamknąć. 22 czerwca zamknięto Sejm. Kiedym zdumiony tem wszystkiem pytał — dlaczego tak postąpiono? — otrzymałem informację o zamiarach rządu, wyrażoną tak brutalnemi słowami szefa rządu, że nawet w epoce dzisiejszego zdziczenia słowa, nie chcę ich tu powtórzyć.

Chodziło o to, aby ministrowie nie zbliżyli się do stronnictw sejmowych i do pracy Sejmu, aby tej pracy nie było.

1. lipca 1928 ukazał się artykuł marsz. Piłsudskiego o jego chęci „bicia i kopania“ posłów, o „podrzutkach“ itd. Tegoż dnia ustąpił marsz. Piłsudski z prezesury Rady ministrów.

Nie mam zamiaru omawiać zamkniętych aktów tego artykułu ani późniejszej mowy o „wesołych budżetach“, ani listu o „dnie oka“. Nie powtórzę też argumentów mojego listu z wiosny 1929 r. do p. dra Bartla.

Przez cały ten czas ataków zachowałem spokój, chociaż obelgi padały coraz brutalniejsze, coraz to bardziej wyzywające. Powtarzam: akty tej sprawy zamknięte, społeczeństwo aż nadto dobrze o nich poinformowane.

W czerwcu 1929 r. wpadł do mnie marszałek dr. Szymański

i zaczął biadać nad tem, co się w Polsce dzieje. W rozmowie rzucił zdanie, że ja jeden mogę i powinien mówić z marsz. Piłsudskim. Odpowiedziałem, że po tych jego „pismach wątpię czy mnie przyjmie. P. Szymański pojechał do Sulejówka i po rozmowie z marsz. Piłsudskim powiedział mi, że marsz. Piłsudski gotów mnie przyjąć. Musiałem więc napisać list z zapytaniem, kiedy mogę złożyć wizytę.

W Belwederze zwróciłem uwagę marsz. Piłsudskiego na dwie główne rzeczy:

1. *Na początki kryzysu.*

2. *Na konieczność stworzenia większości w Sejmie,* aby Sejm wraz z rządem mógł kryzys przetrwać bez katastrofy.

Czy miałem wtedy rację — niechaj o tem sądzi społeczeństwo, które ugina się dziś pod brzemieniem kryzysu i zrzyma się na „hocki-klocki“ konstytucyjne, igrające sobie wśród morza nędzy ludu.

W rozmowie w Belwederze padły wtedy słowa, od których mi się nieswojo zrobiło. Usłyszałem tam —

„Nie dawałem pracować wszystkim trzem Sejmom“.

Po moim ostrzeżeniu p. premjer Świtalski pojechał rządowem autem na wakacje do Biaritz. Wódz B. B., p. Sławek także do Biaritz, a ja zostałem w parę miesięcy potem zbesztany i wyszydzony w artykule pod tytułem „Gasnącemu światu“. Przepowiednie p. Sławka spełniały się coraz dokładniej. Zemstą rozkoszowano się na zimno. Zniosłem to, ale kiedy mi dwie hamletowskie postacie „Guldenstern i Rosenkranz“ zapowiedziały 31. października w Sejmie, że w przedsionku Sejmu 100 oficerów jest niezadowolonych ze mnie i z moich urzędników i kiedy przyszedł do mego biura p. marsz. Piłsudski, abym otworzył posiedzenie Sejmu — oparłem się stanowczo.

Za to mnie p. marszałek Piłsudski i dwie postacie „świadków“ nazwali „durniem“.

Odpowiedzi mojej dzieciom swoim chyba nie przekażą...

O szkodach wciągania armji do polityki nie myślę tu mówić. O tym temacie jeszcze Polska będzie niestety musiała mówić obszernie i to w ciężkich warunkach.

Tyle narazie o moim „grzechu pierworodnym“.

Prześladują mnie władcy systemu, lżą, rzucają moje uczciwe nazwisko na łup „valetaille“ gadzinowej, starą ją mi się zatruć życie, jak umieją. Znosiłem w życiu i przedtem takie nikczemności.

Życie to było walką i nikogo o pardon nie prosiłem.

*

A teraz uwaga o p. Trąmpczyńskim i o tow. pos. Liebermanie.

Nikt narodowej demokracji tak silną, tak zwartą nie zrobił, jak system pomajowy.

Grożąc „subrosa“ zabiciem siedmdziesięciu kilku letniego byłego marszałka Sejmu, potem Senatu, pana Trąmpczyńskiego, zrobiono go w szerokich kołach słusznie popularnym człowiekiem.

Narodowi demokraci odrabiają swoją majową klęskę. Weszli nietylko do szeregów pomajowych i stworzyli istną czwartą brygadę, ale nadto opanowali całą niemal młodzież szkół średnich i wyższych i gdyby przy najbliższych wyborach nie oszukiwano, nie przekupywano, zdobędą prawdopodobnie więcej mandatów niż ich mają obecnie. Dzielniejsi z nich dziękują z pewnością w duszy za narzuconą sobie walkę.

A poseł Lieberman, ten znakomity obrońca legjonistów, więzionych przez żołdactwo austro - węgierskie (Huszt i Marmaros Sziget), któremu legjoniści serdeczną wdzięczność zawsze okazywali, powinien dzisiaj w organie rzekomych legjonistów być traktowany oględnie.

Grożąc mu pobiciem za jego mowy w procesie

o zabranych 8 miljonach z kas państwowych na wybory B. B.

podkreślili „waleci“ tylko jego odwagę cywilną, w oczach uczciwych ludzi i ograbionych obywateli.

A wrzask o proces Ulitza? Sąd polski go uniewinnił ale adwokat Lieberman „nie miał prawa“ bronić niewinnego.

Poseł Lieberman jest podpułkownikiem Legjonów.

„Walety“ mówią, że nie był „bojowym“ oficerem, ale czyż może to wiedzieć organ p. *majora* Świtalskiego i p. *podpułkownika* Prystora lub choćby *pułkownika* Miedzińskiego ze służby II. Oddziału? Wolne żarty.

Wreszcie rzecz najciekawsza. Towarzysz Lieberman jest doskonałym znawcą „jurysprudencji“ p. ministra sprawiedliwości w Polsce. Jest to wartość dla uczciwych obywateli czasami wprost nieoceniona.

W końcu kilka słów o „Zachodzie życia“.

„Walet“ gazety przypomina mi kilkakrotnie mój wiek, nazywając go poetycznie „Zachodem Życia“. Ale jego *Pan* chyba nie w „wiośnie życia“ się znajduje. Ma *o jeden rok* mniej ode mnie. Jego „Zachód“ nie bardzo chyba pogodny, skoro pisze od dwóch lat rzeczy, które służą do wywoływania w Europie komentarzy najbardziej oryginalnych. Polska już żadnych nie robi.

Więc, „walety z „Gazety polskiej“, nie cieszcie się zbytnio moim „Zachodem życia“. Nie wiem, jak długo żyć mi wypadnie, ale

dopóki będę żył, będę siekł z ramienia,

jak mówi Żeromski — oszustów i gwałcicieli wyborczych, karjerowiczów, pasorzytów, waletów, pasorzytów co się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie *jednego* człowieka, choćby ze szkodą, ze zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości

pracującego ludu w Polsce.

Ignacy Daszyński.

Cofają się..

WARSZAWA. 2. maja. (tel. wł.) W kołach kierowniczych BB. rozważane są obecnie 2 możliwości dalszego postępowania. Możliwość pierwsza — to dymisja gabinetu p. Sławka, możliwość druga to — dymisja ministrów „bojowych“ i zastąpienie ich przez „spokojnych“.

—o—

NOTA RZĄDU SOWIECKIEGO.

WARSZAWA. 2. czerwca. (Pat.) Dnia 31. maja b. r. poseł Z. S. S. R. Antonow Owsiejenko był przyjęty przez wiceministra spraw zagranicznych dr. Wysockiego, i złożył mu w imieniu rządu Z. S. S. R. notę w sprawie bomby, znalezionej w dniu 26. kwietnia b. r. w gmachu poselstwa sowieckiego.

Tymczasowa Rada miejska

odbędzie pierwsze posiedzenie we czwartek. — Wybór Przeydjum miasta.

Komisarz Rządu rozesłał do nowo mianowanych członków Tymczasowej Rady miejskiej następujące zaproszenia: „Z powołaniem się na reskrypt Pana Wojewody Lwowskiego z dnia 24. maja 1930 r. w sprawie utworzenia Tymczasowej Rady miejskiej zapraszam WPana po myśli § 26 ordynacji wyborczej dla miasta Lwowa na posiedzenie, które odbędzie się dnia 5. czerwca 1930 r., we czwartek o godz. 19-tej w sali posiedzeń Rady miejskiej celem dokonania wyboru Prezydjum miasta“.

Na zaproszeniu widnieje następująca uwaga: „Według § 26 ust. 4 wyżej wymienionej ordynacji wyborczej, członek Rady miejskiej, który na wezwanie do tego wyboru nie przybył lub przed ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swej lub oddalenia się nie usprawiedliwił, traci swój mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybrany być nie może“.

*

POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S odbędzie się w środę 4. b. m. punktualnie o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

*

BILETY WSTĘPU NA GALERJE miejskie w czasie wyboru prezydjum miasta w dniu 5. czerwca b. r. (czwartek) wydaje Sekretarjat Komisarza Rządu we wtorek i środę w godzinach od 11-tej do 12-tej.

Angielski rząd robotniczy o polityce kolonjalnej.

LONDYN. Premjer Macdonald w mowie, wygłoszonej w Szkocji, a rozpowszechnionej zapomocą telegramu iskrowego, oświadczył:

„Autonomja ludów kolonjalnych, jest oczywiście ostatecznym celem polityki rządu robotniczego. Należy się jednak strzedz przed zbyt wczesnem usunięciem nadzoru angielskiego nad ludami kolonjalnymi, ponieważ w tym wypadku groziłoby tym ludom niebezpieczeństwo pogrążenia się w stanie, z którego je Anglja wydobyła. A brytyjskie imperjum światowe może tylko wtedy uniknąć losu innych imperjów światowych, jeżeli się dostosuje do konieczności, narzuconych przez epokę. Anglja ma jeszcze do spełnienia wielkie zadanie dla dobra świata pod warunkiem, — że opanuje teraźniejszość i przygotoje przyszłość. Musi ludom dowieść, że jej administracja szczerze i uczciwie pracuje dla dobra ludów, aby w przyszłości mogła w nich mieć równouprawnionych członków w swem światowem imperjum“.

—o—

Wybory uzupełniające

w gnieźnieńskiem.

POZNAŃ, 2. czerwca. (Pat.) W całym Okręgu Nr. 23 Gniezno uprawnionych do głosowania 168.543. Głosowało 105.824. Ważnych głosów oddano 101.599. Na listę Nr. 2 padło głosów 12.141. — Nr. 7 N23.990. — Nr. 18 15.471. Nr. 24 32.865 N23Nr. 25 — 20.074.

Mandaty uzyskali: pos. Brzeziński (N. P. R.), pos. Senger (Bl. mniejsz.), pos. Trąmpczyński wzgl. Lewandowski i Zgoliński (Kl. Nar.) Z listy Nr. 25 Piast i Chrz. Dem. uzyskał mandat poseł dr. Michałkiewicz (Piast), zaś dotychczasowy poseł z tej listy Czyszowski. (Ch. D.) stracił mandat.

—o—

Unieważnienie mandatu posła Wierzbiańskiego.

WARSZAWA, 2. czerwca (tel. wł.) Wobec skarg kwestjonujących tożsamość osoby p. Zdzisława Wierzbiańskiego z klubu Str. Chł., Sąd Najwyższy unieważnił dziś mandat pos. Wierzbiańskiego. Na jego miejsce ma przyjść z listy państw. Str. Chł. p. Tadeusz Różański.

—o—

Podpisanie kontraktu dzierżawy teatrów miejskich.

Dziś rano w gabinecie Komisarza rządu dr. Nadolskiego nastąpiło podpisanie kontraktu dzierżawy Teatrów Miejskich na trzy lata. Przy akcie tym byli obecni: referent gen. budżetu dr. Brzeski, prezes Kom. teatr. dr. Groer, radni Lipinowicz i Kupczyński, naczelnik Wydziału prez. Woleński, syndyk miejski dr. Popiel i rejent Zawadzki.

Kontrakt podpisali pp. Stanisław Czapelski i Zygmunt Zalewski, godząc się na wszystkie warunki przedstawione w kontrakcie przez Komisję teatralną.

—o—

Z syndykatu dziennikarzy.

LWÓW. W niedzielę odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy lwowskich. — Przewodniczył prezes red. Fryling.

Prezesem wybrano ponownie przez aklamację red. Zygmunta Frylinga. Wiceprezesami wybrani zostali: red. Michał Rolle, red. Bronisław Laskownicki, red. Henryk Hescheles i red. Bronisław Skalak.

Do wydziału weszli: red. Kozłowski, Hausnerowa, dr. Kupczyński, Blaustein, dr. Swirski, Gottlieb Nechay, Weinstock, Szenderowicz i Cepnik.

Do komisji rewizyjnej: red. Burczak, Pełeńska i Tejtelbaum.

Do sądu koleżeńskiego: dr. Szarota, Hausner, Damm, Bukowski i Chmielewski.

Delegaci do Związku Syndykatów: red. Szenderowicz, Cepnik i Brat.

—o—

Wielka katastrofa kolejowa

MONTEREAU, 2. 6. (Pat.). Pociąg pospieszny Paryż-Marsylja wykoleił się w odległości 100 m. od stacji Montereau. Cztery pierwsze wagony wyskoczyły z szyn, dwa wagony zostały całkowicie rozbite. Z pierwszego wagonu wydobyto 7 zabitych i kilkunastu rannych, prócz tego jeszcze jeden zabity znajduje się wśród gruzów wagonu. Stan dwóch rannych jest niemal beznadziejny.

———

NAPAD LITWINÓW NA PATROL K. O. P.

WARSZAWA, 2. czerwca. (tel wł.) Polsko- litewska granica stała się wczoraj terenem napadu szaulisów na patrol K. O. P. Wypadek miał miejsce w powiecie suwalskim, w pobliżu wsi Olszanka. Patrol polski został ostrzelany gęstym ogniem karabinowym z terytorjum Litwy. Dowódca patrolu odniósł rany. Na miejsce wypadku udał się starosta suwalski i przedstawiciele policji.

Kapitulacja Gandhiego?

WARSZAWA, 2. czerwca. (tel. wł.) Z Londynu donoszą: Gandhi wystosował ostatnio list do wicekróla Indji, w którym wyraża ubolewanie z powodu krwawych zajść. Zaznacza on, że z powodu aktów terroru, Anglicy uwięzili 5.000 demonstrantów, 300 osób zostało zabitych, 1500 zaś zostało rannych. List Gandhiego uważany jest w kołach angielskich jako dążenie do zgody.

ATAKI NA SALINY RZĄDOWE NIE USTAJĄ.

BOMBAJ, 2. czerwca. (Pat.) Wczoraj, na magazyny solnego monopolu w Wadale, dokonano generalnego ataku, w czasie którego wielu atakujących odniosło rany, przy starciu z policją.

———

WŚCIEKŁE KROWY POKĄSAŁY 20 OSÓB.

PRAGA, 2. czerwca. (Pat.) Na Rusi Podkarpackiej, w gminie Neghowce, zachorowały trzy krowy na wściekliznę. Chore krowy pokąsały ponad 20 osób, które odesłano pod obserwację do Instytutu Pasteura.

———

Wspaniała manifestacja kobiet pracujących Lwowa.

Zgodnie z postanowieniem Centralnego Wydziału Kobiet P. P. S. kobiety pracujące miasta Lwowa, wraz z całą zorganizowaną klasą robotniczą lwowską, obchodziły w ubiegłą niedzielę „Dzień Kobiet“. Manifestacja ta, która wypadła imponująco, wskazuje, że ogół klasy robotniczej docenia znaczenie ruchu kobiet, oraz, że myśl socjalistyczna, która przecie do niedawna z dużą trudnością przeniknąć mogła w szeregi proletarjatu żeńskiego, dziś już objęła olbrzymie masy kobiet pracujących, wyzwalając je z pod reakcyjnego i wstecznego wpływu kleru. Możemy śmiało, na terenie robotniczego Lwowa powiedzieć, żeśmy przełamali zapory bogoojczyźnianych przesądów, utrudniające nam dostęp do duszy kobiety - robotnicy i przejmujemy je z pod wpływów stowarzyszeń czy bractw „Dobrej Smierci“ lub tym podobnych.

W roku bieżącym manifestacji kobiet w dniu 1. czerwca nie zamykaliśmy w ciasnych murach sali zgromadzeniowej, lecz przenieśliśmy ją poraz pierwszy od wielu lat na ulice Lwowa.

Już wczesnym rankiem przybył do Lwowa liczny zastęp robotnic i robotników Fabryki Tytonju w Winnikach z własną orkiestrą, niedawno dopiero założoną z własnych szczupłych funduszów. Równocześnie w poszczególnych lokalach organizacyjnych zgromadzili się grupami towarzysze i towarzyszki. Szczególnie wiele kobiet zebrało się w lokalu O. K. R. P. P. S., ul. Rutowskiego 23 II. p., gdzie mieści się również siedziba Sekcji Kobiet P. P. S.

Około godziny dziesiątej ulice Lwowa rozbrzmiewały dźwiękami orkiestr robotniczych, towarzyszących pochodom poszczególnych grup na plac Gosiewskiego. Szczególnie licznym okazał się pochód kobiet zmierzających ze sztandarem Sekcji Kobiet z lokalu O. K. R. P. P. S.

Około godziny 10.30 pl. Gosiewskiego zapełnił się licznemi rzeszami proletarjatu, w większości kobietami. Z trybuny, przystrojonej licznemi sztandarami, tow. *Muszka Drobutowa*, przewodnicząca Sekcji Kobiet P. P. S., otworzyła zgromadzenie, witając serdecznie zebranych.

Okolicznościowe referaty wygłosiły tow. *Kelles - Krauzowa* i tow. *Borzęcka*. Pozatem przemawiali jeszcze tow. *Mikołaj Hankiewicz* w języku ukraińskim imieniem U. S. D. P., tow. poseł *Hausner*, tow. *Kuśnierz*, tow. *Laskowski* i tow. *Hiess* imieniem Org. Mł. T. U. R.

Rezolucję, domagającą się wprowadzenia w życie postulatów kobiecych, pomocy dla bezrobotnych, ubezpieczenia na starość, z drugiej strony protestującą przeciw bezprawiu, łamaniu konstytucji, przeciw poniewieraniu Sejmem, równocześnie zaś popierającą stanowisko Sejmu i demokracji w państwie, za rządem robotniczo - chłopskim, przeciw dyktaturze — uchwalono przez aklamację.

Wszystkie przemówienia w tonie wybitnie antysanacyjnym, nagradzane były burzliwemi oklaskami.

Po zgromadzeniu uformował się olbrzymi pochód. Na czele jechał cały zastęp cyklistów w barwnych strojach, potem szła milicja, orkiestra browarników, sztandary P. P. S., U. S. D. P., Rady Zw. Zaw. i Sekcji Kobiet P. P. S., potem zaś olbrzymi zastęp kobiet z transparentami, wreszcie Związki Zawodowe ze sztandarami. Przy dźwiękach orkiestry browarników i orkiestry Robotników Tytoniowych z Winnik, w największym porządku i spokoju, pochód przeciągnął ulicami miasta pod Teatr Wielki, gdzie po przemówieniu tow. Kuśnierza został rozwiązany.

Zaznaczyć należy, że plac przed teatrem zapełnił olbrzymi tłum, który długo jeszcze po rozwiązaniu pozostał, wznosząc okrzyki na cześć P. P. S., Sejmu i marsz. Daszyńskiego.

Wieczorem w salach O. K. R. w miłym nastroju odbyło się zebranie towarzyskie Sekcji Kobiet P. P. S.

Zaznaczyć należy, że milicja nasza wywiązała się w całości ze swego trudnego zadania. Powaga i porządek panujący podczas manifestacji wskazywały, że klasa robotnicza jest czynnikiem dojrzałym do odegrania poważnej roli w społeczeństwie, jaka przypada z racji jej siły zorganizowanej pod sztandarami socjalistycznemi.

Przeciw zapędom dyktatorskim.

Łódzki „Głos Poranny“ donosi

Onegdaj odbył się tu wielki wiec polityczny, zwołany przez P. P. S. w związku z odroczeniem zwołanej przez prezydenta Rzeczypospolitej nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Pierwszy wystąpił z dłuższem przemówieniem senator Danielewicz, który zobrazował obecną sytuację gospodarczą, zwiększający się stan bezrobocia, wskazując na to, że dzieje się to dzięki zaostrzeniu się walki rządu z sejmem.

Następnie zabrał głos poseł Kowalski, który omawiając sytuację gospodarczą kraju, zwrócił uwagę na to, że rząd obecny nie dopuszcza do słowa klasę robotniczą, że gdy Sejm wyraził votum nieufności ministrowi pracy p. Prystorowi, nie mógł on być już więcej wybranym.

W dalszem swem przemówieniu wskazał poseł Kowalski na to, że minister pracy, rozwiązując zarząd Kasy chorych w Łodzi, zapowiedział odbycie nowych wyborów do zarządu, lecz dotychczas o tem nie słychać, mimo że upłynął już rok rządów komisarskich. W końcu swego przemówienia wskazał poseł Kowalski na fakt niedoszłego ostatnio posiedzenia nadzwyczajnej sesji sejmowej, w sprawie której była wysłana do prezydenta Rzeczypospolitej petycja 148 posłów, mimo to jednak prezydent Rzeczypospolitej godzinę przed zwołaniem posiedzenia sesję odroczył na przeciąg 30 dni, uniemożliwiając w ten sposób wybrańcom narodu dbanie o dobro interesów państwa.

W trakcie przemówienia posła Kowalskiego komuniści, znajdujący się na sali, usiłowali zamącić zebranie przez wznoszenie okrzyków antypaństwowych i przeciwko organizatorom wiecu.

Milicja P. P. S., utrzymująca porządek na sali, trzech z pośród awanturujących się wydaliła ze sali.

Przemawiał jeszcze szereg mówców, poczem przyjęto rezolucję, w której zebrani, domagają się ustąpienia obecnego rządu, powołanego do władzy w państwie niezgodnie z brzmieniem konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku, likwidacji obecnego systemu rządzenia oraz przywrócenia mocy prawa.

Wreszcie domagają się zebrani powołania rządu opartego o zaufanie mas pracujących miast i wsi.

—o—

Kobieta na katedrze uniwersytetu w XIV wieku.

Pierwsza wiadomość o kobiecie, piastującej katedrę uniwersytecką, pochodzi z Bolonji. gdzie w XIV wieku już piękna Novella d'Andrea była profesorem matematyki. Aby łatwo zapalna młodzież, patrząc na uroczą wykładowczynię, nie zapomniała o Pytagorasie, przed katedrą zwiesza ła się jedwabna kotara, zasłaniająca profesorkę przed audytorjum. Na tymsamym uniwersytecie, w sto lat później Laura Bassi wykładała fizykę i mechanikę, po niej zaś signora Manzolina — anatomję. Jeszcze w 19 stuleciu katedra filologji greckiej tego uniwersytetu obsadzona była przez uczoną Klotyldę Tambroni, której grób na Campo Santo dotychczas z dumą pokazują Włosi cudzoziemcom.

Co i owo.

Pat jest agencją telegraficzną z nieprawdziwego zdarzenia. Nie wierzycie? Posłuchajcie co się w ostatnich dniach przydarzyło. Pat rozesłała do pism senzacyjnie brzmiącą wiadomość o znalezieniu na torze kolejowym niedaleko stacji Ujazd 13 par uszu ludzkich. I my zamieściliśmy za Pat tę wiadomość. Czyż można nie wierzyć? Agencja urzędowa! Swoją drogą przyznam się otwarcie, że dreszcz mnie przeszedł po przeczytaniu tej notatki o tym niesamowitym pakunku. Brr... Może jakiś Kuba Rozpruwacz? może jakiś upiór w rodzaju Kuertena z Düsseldorfu? Ale też dziwactwo zbrodniarza, czy też zboczeńca, żeby akurat robić... kolekcję uszu swych ofiar a nie całych głów...

Policja została puszczona w ruch, wszyscy czekali, licząc na spryt policji wyjaśnienia tej okropnej zagadki.

No i wyjaśniło się. Wyjaśniło się tak, że Agencja urzędowa powinna za podanie tej senzacji zostać specjalnie udekorowaną.

Otóż jak pisma donoszą, uszy, które znaleziono są z gumy i zostały zgubione prawdopodobnie przez jakiegoś lekarza. Uszy te służą do celów ortopedycznych.

Tajemnica straszliwej zbrodni odkryta... Pat może sobie teraz przyprawić ośle uszy jako znak szczególny.

*

Wszelka władza pochodzi od narodu. Takim duchem przepojona jest nasza konstytucja, na samym jej wstępie, już w art. 2 jest wyraźnie powjedziane:

„Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu“.

W myśl tej zasady władza powinna być wyrazem woli ludu. To znaczy, że władza ma być taką, jaką ją chce mieć naród a nie inna. A ponieważ naród chce, aby było ludowładztwo, demokracja, więc nie powinno być miejsca dla rządów ani jednostki ani kliki, czyli dla dyktatury. A jeżeli pomimo to wbrew woli narodu dyktatura jest, to co wtedy? Wtedy... nic. Wtedy za okrzyk „Precz z dyktaturą“, który jest okrzykiem miljonów idzie się do więzienia.

*

Jak widzimy, jest u nas grube nieporozumienie między tem, co mówi konstytucja, że „naród jest źródłem władzy a rzeczywistością polską“. Konstytucja została zawieszona na kołku, rząd już od dawna przestał być wyrazem woli zbiorowej, którego reprezentacją jest parlament a czy to wolno, proszę was, zawieszać na kołku źródło ustaw i praw?...

*

Nie było to nic nadzwyczajnego. Żadna senzacja, żadna awantura, ot, takie sobie zdarzenie powtarzające się każdego dnia.

Przychodzi do mnie człowiek i prosi o jałmużnę.

Chłop jak tur, wydaje się, że mógłby dęby łamać, a jednak drży na całem ciele i prosi:

— Dajcie mi kawałek chleba, nie jadłem od dwóch dni.

Obdarty, w łachmanach, w podartych butach — istny obraz nędzy i rozpaczy — wywoływał swym wyglądem wstrząsające wrażenie.

Z odpowiedzi jego dowiadujemy się, że przybył pieszo z jednego z pobliskich miasteczek, że w domu bieda straszna, ani roboty żadnej ani pomocy z nikąd niema. Kiedyś pracował w wapiennikach, teraz nie ma potrzeby wyrabiać wapna, więc wszyscy, co z tej pracy dawniej mieli chleb, poszli na zieloną trawkę.

— A z czego żyć? — mówi człowiek w łachmanach. — Przyszedłem do Lwowa piechotą, myślałem, że znajdę tu jakąś robotę. Ale szkoda mówić. Chodziłem dwa dni szukałem. Nic nigdzie nic. A tam czeka żona, dzieci...

Gdy to mówił, głos mu się załamał — chłop jak tur zaczął płakać jak dziecko...

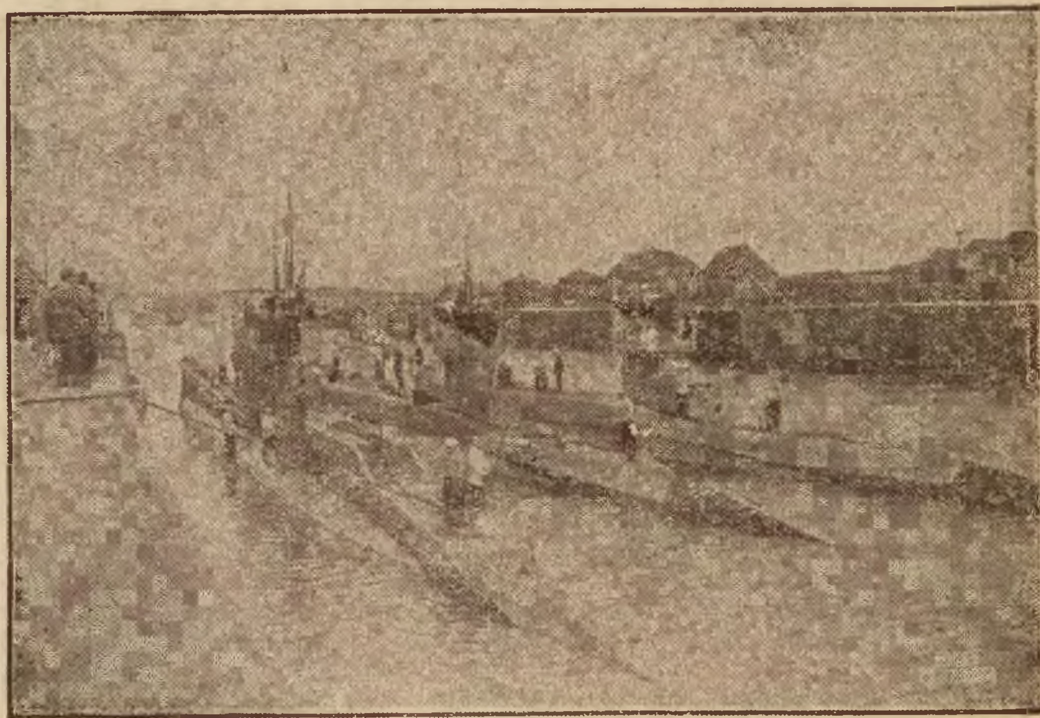
I cóż z tego, że mogliśmy chwilowo zaspokoić jego głód, że ktoś tam dał mu nawet jakąś kwotę, która mu pozwoli dzień przeżyć, ale co będzie dalej? Co będzie jutro, pojutrze, za miesiąc?

Będzie dalej chodził od domu do domu, będzie żebrał, przyzwyczai się do tego, przestanie się tego wstydzić; jedni będą go psami szczuli, inni będą się litowali a jeszcze inni będą strofować:

— Taki silny, zamiast do roboty, chodzi żebrać.

X.

Angielskie łodzie podwodne



w drodze do Kopenhagi podczas chwilowego pobytu przy śluzie w Holtenau.

Hakatystyczne metody we Lwowie.

Przed kilkunastu laty przybył do Lwowa niejaki p. Johann Niederhoffer, wiedeńczyk, który jako kierownik piekarski, gdziekolwiek był zatrudniony rugował tutejszych robotników, a w ich miejsce sprowadzał przeważnie obcokrajowców.

Tak było na długo przed wojną w piekarni p. Tabaczyńskiego i w innych piekarniach, gdzie p. Niederhoffer pracował. Germanizowanie piekarń wywołało już wtedy oburzenie wśród tutejszych robotników piekarskich.

I dziś ten sam pan uszczęśliwia Lwów swoją osobą. Obecnie jest on kierownikiem piekarni „Ziarno“ a równocześnie kierownikiem piekarni p. Szajowskiej, gdzie z miejsca rozpoczął hakatystyczną robotę. Nie mogąc obecnie tak łatwo, jak dawniej ściągać obcokrajowców, wprowadził w piekarniach tych terror wobec robotników, prześladując ich i szykanując na każdym kroku. A więc przedewszystkiem wprowadził nieograniczony czas pracy, robotnicy pracują tam po kilkanaście godzin dzień nie bez przewidzianego ustawą wynagrodzenia. Gdy raz młodociany robotnik wskutek przemęczenia zemdlał przy pracy, p. Niederhoffer w bestjalski sposób pobił go, zaś innego, który nie mógł pracować po 16 godzin dziennie z miejsca wyrzucił z pracy.

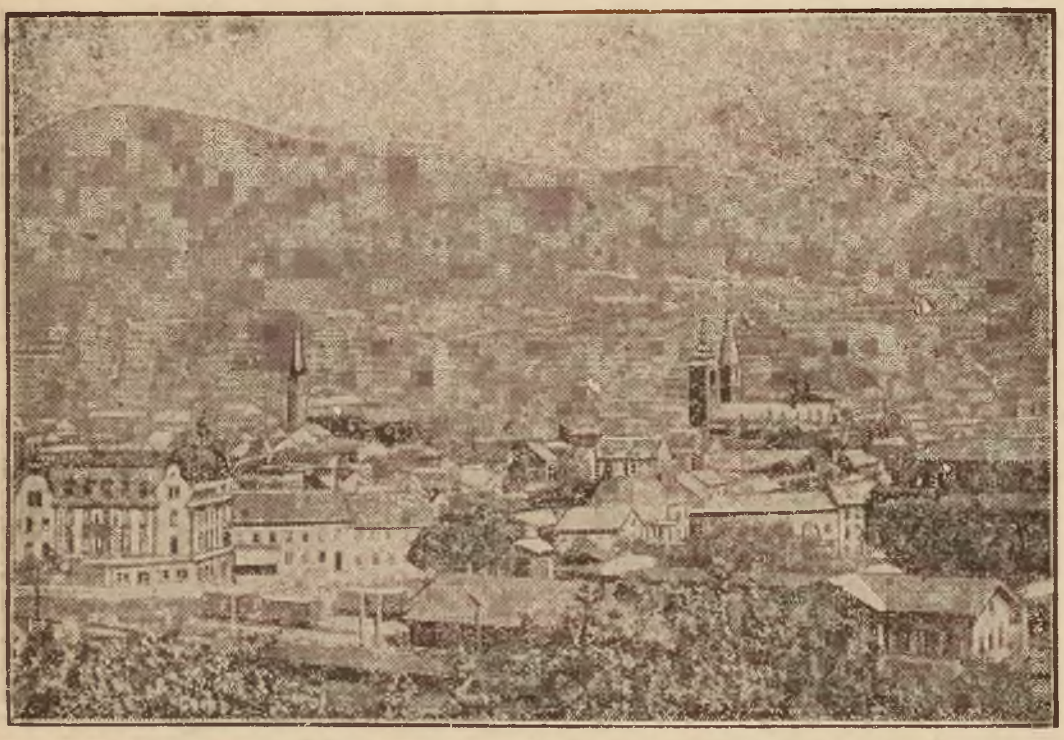
Jegomość ten ustaw i przepisów polskich nie uznaje, twierdząc, że jest obywatelem austrjackim i ustawy tutejsze go nie obowiązują, a kto chce przestrzegać ustawy u niego pracować nie może.

W ostatnich dniach p. Niederhoffer wypowiedział pracę robotnikom, a w miejsce ich przyjmuje tylko obcokrajowców, swoich „krajanów“.

Czy władze nie mogą znaleźć sposobu, by tego pana poskromić i odesłać go do Wiednia? Znajdą się chyba jeszcze tutaj tacy, którzy potrafią być kierownikami piekarń. — Wobec człowieka, nie posiadającego w stosunku do robotników żadnych skrupułów, — grasującego bezkarnie pod flagą obywatelstwa austrjackiego — należy postąpić w sposób, na jaki zasługuje.

—o—

Miasto Neustadt



w Nadrenji, opuszczone ostatnio przez okupacyjne wojska francuskie.

Zagadnienia odżywiania publicznego
w Sowietach.

MOSKWA. (Ceps). — Kwestja t. zw. publicznego odżywienia była niedawno przedmiotem specjalnych narad w sowieckiej Radzie komisarzy ludowych.

Sprawę odżywiania publicznego zreferował komisarzom ludowym komunista Holcman, który przytoczył cały szereg cyfr, ilustrujący rozwój placówek publicznego odżywiania w ZSSR.

Odżywianie publiczne w Rosji zaprowadzone zostało poraz pierwszy w roku gospodarczym 1925-26, ale dopiero w latach ostatnich zaczęto je stosować w szerszych rozmiarach. Dnia 1. października 1927 roku na całym obszarze Rosji czynnych było 700 placówek odżywiania publicznego, wydających dziennie około 550.000 obiadów.

W październiku 1929 roku wydano w kuchniach publicznych przeciętnie po 1 milj. obiadów dziennie, a w chwili obecnej z obiadów publicznych korzysta już dziennie około 2,000.000 osób.

W związku z rozwojem odżywiania publicznego w Rosji powiększa się również stale kapitał, inwestowany na ten cel.

Referent zmuszony był jednak przyznać, że odżywianie publiczne w Rosji

wykazuje jeszcze cały szereg braków

i to braków bardzo poważnych. Tak naprzykład bardzo wiele do życzenia pozostawia jakość wydawanych w kuchniach publicznych obiadów; niezadawalniające są również warunki hygjeniczne w kuchniach i stołówkach, a personel obchodzi się z gośćmi w sposób, zasługujący na jaknajostrzejsze potępienie. Bardzo poważną wadą obiadów, wydawanych w kuchniach publicznych, jest również ich wysoka cena, uniemożliwiająca korzystanie z tych instytucyj szerokim warstwom wyrobników i gorzej uposażonych robotników.

Miarodajne czynniki sowieckie opracowały w ramach pięcioletniego planu gospodarczego również specjalny pięcioletni plan rozwoju odżywiania publicznego. Według planu tego po upływie najbliższych pięciu lat kuchnie publiczne (względnie „fabryki-kuchnie“) w Rosji wydawać mają dziennie 15,000.000 obiadów. Zrealizowanie tego planu związane będzie z wydatkami, dochodzącemi do 1,500.000.000 rubli.

Po wysłuchaniu referatu Holcmana, rada komisarzy ludowych postanowiła wszcząć kroki na rzecz obniżenia cen obiadów, wydawanych w kuchniach publicznych.

Zdaniem rządu sowieckiego zaprowadzenie stołówek i kuchni publicznych powinno odbywać się w pierwszym rzędzie w miastach i osadach fabrycznych.

—o—

M. M.

Czerwony sztandar
fabrykanta.

— Cóżeś im odpowiedział? — spytał niepewnie, patrząc w zaczerwienioną, wzburzoną jeszcze twarz ojca.

— Co im odpowiedziałem? — wyrzucił gniewnie stary fabrykant — że to jest czas pracy i żeby wrócili do fabryki. Z tymi panami deputatami, z jakimś komitetem nie układam się wcale, nie wchodzę w rokowania. Zuchwalcy!

Syn przerwał nieśmiało:

— Lecz jeśli mają słuszność? Musi im być bardzo źle, skoro się odważyli... Nie znam stosunków... jestem tu dopiero od tygodnia... ale...

— Właśnie dlatego nie mieszaj się do niczego. To tylko moja rzecz, wyłącznie moja. Usunąć dyrektora! rozumiesz, co za bezczelność! Dyktować mi! Za to, że ściśle przestrzega regulaminu, że jest wymagający... A dalej, bo to cały szereg postulatów... Patrz! Zostawili ten świstek... akt dyplomatyczny — zaśmiał się wzgardliwie.

Syn przeglądnął w milczeniu podany przez ojca papier, — poczem rzekł:

W tych żądaniach, zdaje mi się, nie ma nic niemożliwego do spełnienia. Zresztą nie żądają... chcą tylko porozumienia się... Podwyższenie dodatków za pracę pozagodzinną... powiększenie środków aptecznych... Ojcze! przecie przyznasz, że mają słuszność.

Fabrykant zerwał się z fotelu.

— Głupiś! — krzyknął w pierwszym impecie, lecz spostrzegłszy, że się uniósł, dodał spokojnie:

— Przepraszam cię... tyś uczony, doktór francuski, przeczytałeś więcej książek, niż ja widziałem... ale wasze filozofowanie z katedry, to nie życie... Słuszność mają, powiadasz... Otóż wiedz, Wiktor, że oni mogą mieć słuszność, ale i ja mam drugą... My i oni — to dwa światy... pojmujesz? dwa światy, które nigdy nie pójdą ze sobą... Oni muszą pracować, my musimy posiadać.... powiedz mi, gdzie tu jest punkt styczny? To jest walka ciągła, uporczywa — my, albo oni...

— Nie, to przesada — odparł syn. — Lecz po co nad tem się spierać? Nie lepiej się rozpatrzeć w tym, o co proszą, rozważyć... jak widzę z tego pisma, nie ponieślibyśmy chyba zbyt wielkich wydatków... A ciebie, ojcze stać...

Fabrykant pokiwał głową z niezadowoleniem...

— Wiktor, Wiktor... ja ciebie niepotrzebnie wysyłałem do tych akademji francuskich... Trzeba mi było trzymać cię przy sobie... nie umiałbyś więcej odemnie, ale miałbyś trzeźwy, zdrowy sąd... Żyłbyś tak jak ja, byłbyś mocny, — miałbyś w żyłach krew, nie atrament... I byłbyś prawdziwym synem moim...

A gdy widział, że młody człowiek patrzy nieufnie, dodał:

— Tu nie chodzi o wydatek paru, parunastu tysięcy... tu chodzi o zasadę... Uledz im teraz, zgodzić się — to pierwsza porażka... Będzie im się zdawało, że wszystko mogą, staną się zuchwalsi...

(C. d. n.).

—o—

W pochodzie głodu.

Trwający od kilkunastu miesięcy ciężki kryzys gospodarczy — wywołany gospodarką prowodyrów pomajowych zatacza coraz szersze kręgi

Słabsi chwytają się postronka lub się z każdym dniem, a kadry głodnych rzuconych na pastwę okropnego losu wzrastają w zastraszający sposób z każdym tygodniem.

Sabsi chwytają się postronka lub kuli, zaś ludzie silniejsi, którzy rozumią, że mają prawo do życia, a nie chcą wegetować, rzucają się na lekki zarobek kolidujący z kodeksem karnym.

Pozostali zaś, a jest ich wielka liczba, którzy nie są zdolni do występku, a z drugiej strony nie chcą skończyć z marnem życiem — wychodzą w pochodzie głodu na ulicę i żądają: Chleba i pracy.

To też coraz częściej słyszy się odzew ulicy. Coraz częściej krzyk głodnych bywa w zarodku tłumiony. Coraz częściej ukazują się na łamach pism suche notatki, że tu lub tam policja rozprószyła demonstrantów bez użycia broni. Czy tylko aby wszędzie rozprasza się głód — Czy tak? Czy wszędzie policja ogranicza się do rozpraszania głodnego i zrozpaczonego tłumu bez użycia broni?

Czy władze pomajowe ufne w siłę policji nie zdają sobie sprawy, że głód jest największym i najgroźniejszym agitatorem, którego rozpędu nie zawsze udaje się przy pomocy policji stłumić?

Dziś już nawet wróble ćwierkają o tem, że jest w Polsce źle i że w kierunku zaradzenia złu nie tylko, że nic się nie robi, ale nawet ciału ustawodawczemu jakim jest w Polsce Sejm, nie pozwala się zebrać i radzić nad ciężkim losem kraju i jego obywateli. A przecież Sejm wybrany wolą narodu ma ku temu prawo, by w ciężkiej chwili dla kraju i narodu stać na straży i radzić nad usunięciem ciężkiego i przewlekłego kryzysu.

Zwołanie Sejmu było tylko fikcją ułożoną na „rozkaz z góry“, a którą trzeba było przeprowadzić w myśl konstytucji, która służy sanacji za parawanik, gdyż wiadomem było nawet laikowi, że Sejm w ostatniej chwili również na „rozkaz z góry“ zostanie odroczony.

Może przez te 30 dni „gabinet naprawy“ p. Walerego Sławka naprawi poczjurawjony skarb, by na przyszłą sesję Sejmu nie zrejterować przed prawdą, która miała być rozpatrywana.

A może p. pułkownicy przejrzą — „dnem oka“ — że w Polsce jest gorzej z każdym dniem. A no zobaczymy.

J. T.

—o—

Z sali koncertowej.

Poranek pieśni ludowej.

Chóry męskie i mieszane „Akademicki“ (dyr. Kwiatkowski), „Bard“ (dyr. Kasza), „Chór drukarzy“ (dyr. A. Kinalski), „Lutnia“ (dyr. T. Górecki), „Echo“ (dyr. Polzinetti), „Harfa“ (dyr. St. Kinalski), „Chór oficerów rezerwy“ (dyr. Kwiatkowski), „Chór robotniczy“ (dyr. M. Kinalski), „Syrena“ (dyr. J. Rangl), „Chór Tow. muz.“ (dyr. A. Sołtys) „Technicki chór“ (dyr. St. Kinalski), i „Chór medyków weteryn.“ (dyr. R. Belohlayek) wykonały szereg pieśni ludowych, zharmonizowanych przez Galla, Głuzińskiego, Hausmana, Kaszę, Lachmana, Lipskiego, Moniuszkę, Nowowiejskiego, Orłowskiego, Mieczysława Sołtysa, Adama Sołtysa, Szymanowskiego, Stysia, Walewskiego i Wiechowicza.

Układ tych pieśni ludowych, choć nieraz zbyt prymitywny, przemówił do słuchaczy, którzy zarówno dyrygentów jak i wykonawców obdarzali licznemi oklaskami. — W przeciwieństwie do przeważnej części kompozytorów tych pieśni, trzy pieśni Mieczysława Sołtysa: „Rozmaryn“, „Tam na błoniu“ i „Ostatni mazur“, odznaczały się ciekawszą harmonizacją i zwięzłością, nie przekraczającą ram ludowego harakteru.

Podczas gdy każdy z wymienionych zespołów wykonał osobno swój program, przy końcu złączone chóry męskie pod wprawną batutą dr. Adama Sołtysa odśpiewały z precyzją interesujące pieśni Galla, Głuzińskiego i Lachmana

W produkcji „Chóru drukarzy“, który odśpiewał pięknie utwory Moniuszki, Nowowiejskiego pod kierownictwem dyr. A. Kinalskiego, solo sopranowe z powodzeniem wykonała p. Zofja Kochanowska.

Grd.

Robotnicy piekarscy w walce o swoje prawa.

W ubiegły czwartek odbyło się w sali Rady Związków Zawodowych, masowe zgromadzenie robotników piekarskich miasta Lwowa — w sprawie walki jaką prowadzą robotnicy o przestrzeganie w piekarniach 8-mio godzinnego dnia pracy.

Podczas przemówień wielu mówców, którzy jednomyślnie wypowiadali się za stanowczą walką o 8-mio godzinny dzień pracy, panował wśród zebranych bardzo podniosły nastrój, świadczący o ich solidarności i o zdecydowanym stanowisku w obronie swych postulatów.

Jako wyraz stanowiska zgromadzonych uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję

Robotnicy piekarscy miasta Lwowa zakładają jaknajenergiczniejszy protest — przeciwko masowemu wypowiadaniu pracy robotnikom piekarskim, z powodu żądania przez nich przestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy i przeciwko zmuszaniu pracowników do pracy ponad 8 godzin stanowisko bowiem majstrów przyczynia się do zwiększania bezrobocia w zawodzie piekarskim.

Robotnicy żądają kontroli władz sanitarnych w piekarniach lwowskich, w których stosunki hygjeniczne urągają wszelkim przepisom sanitarnym, godząc w zdrowie konsumenta

Robotnicy żądają, by w komisjach kontrolnych brali również udział przedstawiciele Zw. Zaw. Piekarzy, oddział I i II.

Robotnicy stwierdzają, iż użyją wszelkich środków stojących do dyspozycji klasy robotniczej, w obronie swych słusznych postulatów.

Z międzynarodowej wystawy futer,



otwartej 31. maja w Lipsku. Na rycinie: Fragment z oddziału duńskiego przedstawiający białą niedźwiedzicę z młodem podczas obwąchiwania zasypanych saneк eskimoskich.

Zamach na Targach Wschodnich przed forum sądowem.

Pogłoski o rzekomym zamachu na sąd. — Przesłuchiwanie oskarżonych zakończone.

Na wstępie wczorajszej rozprawy adwokat dr. Starosolski złożył następujące oświadczenie:

Rozeszły się pogłoski o rzekomo planowanym zamachu na sąd, co mogłoby mieć wpływ na cały tok postępowania. Swego czasu były już takie pogłoski w związku z inną rozprawą. Obrona złożyła wtedy oświadczenie, iż w razie próby dokonania zamachu złożyłaby swoje mandaty. Dziś oświadczenie to powtarzamy. Przekonani jesteśmy,, że każdy Ukrainiec i U. O. W. muszą się z tem liczyć. Uważamy jednak, iż pogłoski te są nieprawdziwe. Imieniem ławy obrońców proszę, ażeby przewodniczący zwrócił się do policji o informacje oraz zarządził ścisłą kontrolę kart wstępu.

STEFAN OGRODNIK.

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania osk. Stefana Mirosława Ogrodnika, lat 21, stud. konserwatorjum.

Osk. zeznał, że do U. O. W. nie należał, z zamachem na Targi Wsch. nie miał nic wspólnego, dowiedział się o tem dopiero z gazet. Zeznania złożone w śledztwie cofa, oświadczając, iż zostały wymuszone biciem na policji.

JAROSŁAW KULCZYCKI.

Następny oskarżony Jarosław Kulczycki, lat 24, absolw. semin. zeznał, że do U. O. W. nie należał, z żadnym z zarzuconych mu czynów niema nic wspólnego, zeznania złożone w śledztwie cofa jako wymuszone biciem na policji.

JAROSŁAWA KLISZÓWNA.

Ostatnia z oskarżonych Jarosława Kliszówna, lat 22, urzędniczka, obywat. rumuńska, odpowiada z wolnej stopy.

Oskarżona oświadcza, że do U. O. W. nie należy, o zamachach nie wiedziała, „Surmy“ nie czytała, do stawianych jej zarzutów nie przyznaje się.

Na tem ukończono przesłuchiwanie oskarżonych. Po przerwie przewodniczący oświadczył, iż trybunał odmawia wyłączenia zapisków śledczych policji z aktów, a świadkowie policyjni powołani są na fakt objęte aktem oskarżenia, a nie na reprodukowanie zeznań złożonych na policji. W związku z oświadczeniem ławy obrońców przewodniczący oświadcza, że trybunał nie ma urzędowej wiadomości co do planowanego zamachu. Oświadczenie obrońców uważa za wystarczające i niema potrzeby wydawania specjalnych zarządzeń.

Z kolei przystąpiono do odczytywania Nr. 5 i 6 „Surmy“.

Po ukończeniu tej lektury odroczono rozprawę. Dziś rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

Z powodu choroby prokuratora dr. Lipsza wystąpił wczoraj w zastępstwie prok. Tournelle.

Pod adresem Dyrekcji Poczt i Tel. we Lwowie

Piszą nam z Winnik:

Stwierdzone nazwiskami fakty późnego doręczania listów i depesz przez Urzędy pocztowe nie powinny się zdarzać w prawidłowo funkcjonującej instytucji. A tymczasem, niestety, na naganę pod tym względem zasługuje Urząd pocztowy w Winnikach obok Lwowa.

Już trzeci fakt zaszedł w dość krótkim czasie, że bezrobotny otrzymuje kartkę otwartą, wzywającą go do pracy z 5-cio dniowem opóźnieniem od daty nadania we Lwowie. — Oczywiście, jeśli po pięciu dniach zgłasza się bezrobotny do pracy — miejsce jego dawno zajęte.

Interpelowany listonosz Sz., dlaczego tak późno doręcza kartki ew. listy, odpowiada: „że nie ma czasu“.

Metodą listonoszy winnickich jest doręczanie korespondencji wtedy, kiedy mają więcej listów w kierunku tej lub owej ulicy.

Metoda ta powinna ustać, by nie narażać mieszkańców Winnik, którzy jednakowo opłacają porto pocztowe, na nieprzewidziane nieprzyjemności i straty materjalne.

—o—

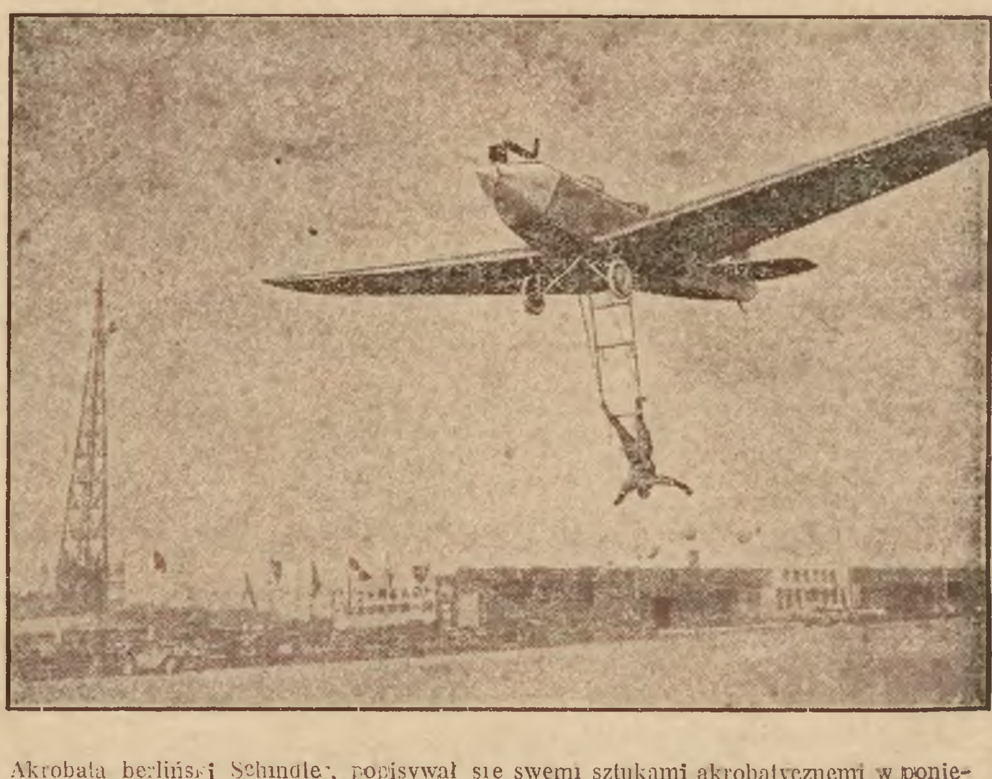
Pensje dla starców w N. Yorku.

NOWY YORK. Obie Izby legislatury stanu New York przyjęły niedawno tak zwany bil Mastick-Bernhardta, przewidujący pensje dla starców.

Ustawa przewiduje pensje w wysokości 25 dol. miesięcznie dla mężczyzn i kobiet, którzy przekroczyli 70 lat życia, są obywatelami kraju i mieszkali przynajmniej przez dziesięć lat w stanie New York i przez jeden rok w powiecie, w którym się obecnie znajdują.

Z prawa tego korzystać będzie około 51 tysięcy osób.

Akrobatyka w powietrzu.



Akrobata berliński Schindler, popisywał się swemi sztukami akrobatycznemi w poniedziałek wielkanocny w Berlinie. Przesiadł się on z jadącego automobilu na lecący samolot, gdzie na bujającym trapezie karkołomnymi wyczynami zręczności i odwagi wprawiał w podziw publiczność.

Życie Podkarpacia.

STRYJ.

„Dzień Kobiet“ w Stryju.

Z okazji „Dnia Kobiet“ odbył się tu dn. 29 maja b. r. w wielkiej sali kina „Edison“ wiec publiczny, z dość licznym udziałem kobiet, mimo niekorzystnych poniekąd warunków, jak uroczystego święta kościelnego, oraz co gorsza sarkania z ambon, miejscowego kleru, na niby licujące rzekomo z zasadami chrześcijańskiemi (?) odbywania w porze odprawiania ceremonij kościelnych — zgromadzeń publicznych!

Wiec zagaił tow. Sokołowski przewodniczyła tow. Handlerowa przy udziale tow. tow. Ożgowej i Karczewskiego. Referowali ttow. Markowska i dr. Moldauer.

Pierwsza przemawiała tow. Markowska. Referentka omówiła na wstępie znaczenie „Dnia Kobiet“ oraz znaczenie udziału kobiet w ruchu socjalistycznym, poczem omówiła dzisiejszą sytuację polityczną i gospodarczą. Następnie tow. Markowska zobrazowała długi łańcuch udręczeń i całą gehennę losu, trawiącą rodziny robotnicze skutkiem małych zarobków i, co gorsze, bezrobociem oraz innemi klęskami społecznemi, będącemi wynikiem ustroju kapitalistycznego.

Następnie tow. dr. Moldauer uzupełnił wywody przedmówcy, szeregiem szczegółów uwydatniających źródła wszelkich niedomagań dzisiejszego systemu rządzenia Państwem.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, domagającą się od czynników rządzących urzeczywistnienia postulatów socjalistycznych w zakresie rozwiązania kryzysu gospodarczego rychłego przeprowadzenia projektowanych przez P. P. S. ubezpieczeń społecznych klasy robotniczej, z uwzględnieniem wszelkich potrzeb w zakresie bytu materjalnego, jak i kulturalnego, zupełnego równouprawnienia kobiet, opieki nad starcami i dziećmi robotniczemi itp. W zakresie walki zaś o demokrację zebrani wyrazili pełne zaufanie do P. P. S. i solidarność z poczynaniami tegoż klubu na terenie parlamentarnym, wreszcie tow. Marszałkowi Sejmu Ignacemu Daszyńskiemu złożyli hołd i głębokie podziękowanie za dotychczasową mężną obronę Sejmu.

Wieczorem odbyła się akademja z przemówieniami ttow. Ożgi i Handlera deklamacjami ttow. Dziikównej i Peczenikowej, przy współudziale orkiestry miejsc. Oddziału T. U. R.

STANISŁAWÓW.

ZAWALENIE SIĘ MOSTU NA RZECE SWIRZ.

STANISŁAWÓW, 2. czerwca. (Pat.) Ostatniej nocy zawalił się na rzece Swirz most łączący gminy Czerniów- Korolówka, w powiecie rohatyńskim, wskutek czego przerwana jest komunikacja między gminami. Przyczyną wypadku było podmulenie przez wodę filarów mostu podczas ostatniej powodzi.

Dziewczynka przejechana i oskalpowana przez auto.

(y). Ulica Janowska, była wczoraj widownią wstrząsającego wypadku przejechania dziewczynki przez auto.

O godzinie 10-tej przed południem obok kościoła św. Anny w towarzystwie koleżanek przechodziła 10- letnia Janina Szustówna, uczenica IV. klasy szkoły im. Lenartowicza, córka tapicera, zam. w Kleparowie.

W chwili, gdy przechodząc jezdnią, minęła stojący wóz tramwajowy, niespodzianie najechało na nią auto nr. 90—214. Nieszczęśliwa była wleczona przez kilka metrów. Przy pomocy przechodniów wydobyto ją z pod auta, okazało się, że twarz jej została potwornie zmasakrowana z płatowy zaś czaszki została zerwana skóra wraz z częścią ucha. Skórę tę zabrał posterunkowy i owinąwszy w papier zdeponował następnie w policji.

Nieprzytomną odwieziono do Pogotowia rat., a następnie do szpitalika św. Zofji.

Sprawcą wypadku był Grzegorz Hawryliszyn, zatrudniony u właściciela dóbr Stefana Krausensteina, zam. przy ul. Zamojskiego l. 5. Mimo przepisów, iż w czasie mijania wozu tramwajowego należy jechać wolniej, Hawryliszyn nie dawał sygnałów i pędził z zawrotną szybkością. Na tej podstawie policja osadziła go w areszcie.

—o—

Spadek inwentarza żywego w Polsce.

W dniu 30 czerwca 1929 r. przeprowadzono rejestrację (spis) inwentarza żywego. Poprzedni spis był wykonany 30 września 1927 r., czyli dwa lata wcześniej. W ciągu tych dwu lat ilość inwentarza w Polsce znacznie się zmieniła. Przedewszystkiem zmalała ilość koni z 4.127 tysięcy do 4.047 tysięcy, czyli o 80 tysięcy sztuk. Poza tem ilość bydła nieco wzrosła z 8.602 tysięcy sztuk do 9.057 tysięcy, a więc w ciągu 2 lat przybyło 455 tysięcy sztuk bydła, głównie jałówek i krów młodych, gdyż ilość krów starych nieco zmalała.

Największe jednak zmiany wykazuje trzoda chlewna. W ciągu 2 lat ilość trzody spadła z 6.333 tysięcy sztuk do 4.829 tysięcy. Spadek ten został spowodowany niskiemi cenami wieprzowiny na jesieni 1928 r., a ostatnia zima zniszczyła również sporo prosiąt. Owiec i kóz posiadamy obecnie 2.523 tysięcy sztuk.

—o—

Poseł sowiecki w Sztokholmie.



Wiktor Kopp, który zmarł 27. maja w sanatorjum pod Berlinem.

Śmietniska pośród miasta.

Lokatorzy zamieszkali w pobliżu starego cmentarza na Gródeckiem skarżą się, iż od pewnego czasu Miejski Zakład Czyszczenia miasta na jednej części tuż obok tego cmentarza urządził zsyp śmieci, które zwozi się z okolicy. Pomijając już niefortunność miejsca na urządzanie śmietniska, podkreślić należy, iż jest to bardzo szkodliwe dla tamtejszych mieszkańców. Panuje tu bowiem straszliwy smród, zatruwający powietrze, zwłaszcza obecnie w okresie miesięcy letnich.

Smietnisko to jest niebezpieczne dla zdrowia przedewszystkiem dzieci, które bawią się w tych miejscach, mogąc narazić się na różnego rodzaju choroby.

Zarząd miasta powinien bezzwłocznie zakazać urządzania zsypu śmieci w tem miejscu i nakazać usunięcie całego śmietniska. Z jednej strony wiele się mówi o hygjenie i przestrzeganiu czystości, a z drugiej urządza się groźne wprost dla zdrowia śmietnika w miejscu silnie zamieszkałym przez ludność.

—o—

Samobójstwo starca.

(y). W realności przy ul. Piastów, l. 14, mieszkał samotnie 65- letni wdowiec Józef Hartleb, zarabiający na życie strzyżeniem psów. Wczoraj popołudniu sąsiadka jego zauważyła, że Hartleb powiesił się na zakrętce u okna nad drzwiami swego mieszkania.

Przybyły na miejsce lekarz dzielnicowy stwierdził, że zwłoki wisiały już dłuższy czas, nim zauważono denata.

Na polecenie lekarza, zwłoki zabrano do Instytutu medycyny sądowej. Mieszkanie opieczętowała policja.

—o—

Czas odnowić przedpłatę!

SPORT

CZARNI — LEGJA 0:0.

Powyższe zawody przyniosły wiele rozczarowania bywalcom boisk, choćby dlatego, że spodziewano się ładnej gry od Legji tak hucznie reklamowanej przez prasę warszawską. Drużyna bowiem Legji nie przewyższała wcale przeciętnych graczy nawet z klasy A, a hyperkombinacje i bezskuteczne dubliny „słynnej“ trójki napadu, gry oddawna zarzuconej, wykazały zmanierowanie tych wielkich „asów“. Widocznie wino sławy okazało się za mocne na słabe głowy Łanków et comp., gdyż nonszalancja i brak ambicji aż raziły widza.

Pewności siebie u Legji Czarni przeciwstawili ofiarność i ambicję, to też można powiedzieć, że z zawodów tych winni wyjść zwycięsko. — Sędziował p. Rutkowski.

RUCH — POGOŃ 4:1 (0:0).

KROL. HUTA. — W pierwszej połowie przewaga Pogoni, niewykorzystana jednak z powodu słabej gry napadu. Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek dwie, Buchwald i Dziwisz po jednej. Jedyną bramkę dla Pogoni zdobył Zimmer. Widzów 2.500.

WARTA — GARBARNIA 5:1 (1:1).

POZNAŃ. Bardzo słaba gra Garbarni. — Bramki dla Warty uzyskali: Staliński i Sroka po dwie, Knioła jedną; dla Garbarni — Bator.

POGOŃ I. B. — JANINA (ZŁOCZÓW) 5:3 (2:0).

Pogoń z 6-ma rezerwowymi. Bramki dla Pogoni zdobyli: „Kownacki“ dwie, Schlaf, Dufrat i Okrutny po jednej, dla Janiny: Bednarczuk, Hohme i Halmer. Sędzia p. Meller. Widzów 500.

CZARNI I. B. — LECHJA — 2:2 (2:0). Lechja bez Kruka i Czudżaka. Bramki dla Czarnych zdobyli: Twardowski i samobójcza; dla Lechji: Pająk i Wasiewicz. Sędzia por. Kuniczak.

UKRAINA — HASMONEA 1:0 (0:0).

Ukraina bez Grzeszczuka, Hasmonea bez Steuermanna. Przez cały czas zawodów równorzędna gra obu drużyn. Jedyną bramkę dla Ukrainy uzyskał Kobziar. Sędzia p. Krajcarek. Widzów 1.500.

POLONJA — REWERA 2:1 (1:1).

POGOŃ (Stryj) — RESOVIA 3:2 (2:0).

LWOWIANKA — R. K. S. 3:1.

BIALI — METAL 2:0.

IMPERATOR — ZENIT 4:4.

GRAFIKA — VIS 3:2.

Doskonała gra Grafiki zwłaszcza w I. połowie, w którym to czasie zdobyła 3 bramki. Po przerwie więcej z gry ma Vis, uzyskując dwie bramki w 15 i 27 minucie, pod koniec jednak do głosu przychodzi Grafika, lecz skutecznie pracujące siły Visu nie pozwoliły drukarzom wynik podwyższyć. Sędziował p. Stein.

NOWY REKORD PETKIEWICZA.

WARSZAWA. 2. 2. czerwca. (Pat.) Na boisku A. Z. S. rozegrane zostały dziś wielkie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne przy udziale czołowych lekkoatletów polskich oraz Kościaka z Czechosłowacji. Głównym punktem programu był bieg na 3.000 m., w którym po raz pierwszy stoczyli bój o pierwszeństwo Petkiewicz i Kusociński ze znakomitym długodystansowcem czeskim Kościakiem. Właściwie toczyła się walka tylko pomiędzy naszymi biegaczami, gdyż Kościak po przegranej w Poznaniu i Królewskiej Hucie nie wchodził w rachubę. Od razu od startu prowadzenie obejmuje Kusociński, mając za sobą Petkiewicza. Kościak trzymał się na trzeciem miejscu, tracąc jednak na każdem okrążeniu 10 — 15 m. Na 300 m. od mety Petkiewicz mija zmęczonego prowadzeniem Kusocińskiego, i po świetnym finishu pierwszy przerywa taśmę w czasie 8,35.8 ustanawiając nowy rekord polski na tym dystansie. Kusociński przybył do mety drugi w czasie 8,40, mając jeszcze daleko za sobą Kościaka. Ten ostatni ukończył bieg jako trzeci w czasie 9.05.

W biegu na 500 m. Zuber I. uzyskał czas 1.08 (nowy rekord polski).

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE L. O. Z. P. N.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu „Pogoni“ nadzwyczajne walne zgromadzenie Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, w obecności delegatów klubów lwowskich i prowincjonalnych. Na zgromadzeniu byli obecni delegaci P. Z. P. N. w osobach pp. pułk. Krajewskiego i mjr. Jachecia. Obradom przewodniczył dyr. Zagórski. Obrady miały naogół przebieg spokojny. Z ważniejszych uchwał należy zanotować: pozostawienie Rewery w kl. A. wyłonienie komisji mającej na celu załatwienie sprawy dyskwalifikacji członków zarządu Rewery i sprawę Górki. Na wniosek delegata Polonji (Przemyśl), uchwalono nie przyjąć rezygnacji dotychczasowego Zarządu.

Ojciec, córki i żona pastora.

Czy winien kazirodztwa?

Artur Frenzel jest wyższym urzędnikiem w Bornim koło Poczdamu (Prusy). Pozo tem piastuje kilkanaście honorowych godności, jest sumiennym urzędnikiem, poważanym obywatelem, surowym ojcem rodziny. Aż qto pewnego dnia podnosi się przeciw niemu straszny zarzut,

utrzymywał stosunki seksualne z swemi córkami,

18- letnią Hildą i 16-letnią Gertrudą. Jako oskarżony o kazirodztwo, staje przed sądem ławniczym w Poczdamie.

Pomiędzy Frenzlem a pastorem w tejże miejscowości, Schrenkiem istniała nieprzyjaźń na tle politycznem: Frenzel bowiem występował publicznie przeciw przyjmowania duchowieństwa do zarządów w szkołach fachowych. Córki Jego natomiast żyły w ścisłej przyjaźni z żoną pastora i odwiedzały ją bardzo często. Ta przyjaźń miała fatalne następstwa dla ich ojca, bo opierając się na ich wymuszeniach, żona pastora wraz z mężem zrobiła na Frenzla doniesienie o kazirodztwo.

Nastąpiły przesłuchania obwinionego, jego córek i żony pastora. — Hilda i Truda podały do protokołu wszystko, co opowiadały w domu pastora; z ich zeznań

biła namiętna nienawiść do ojca.

Niedługo jednak potem Hilda

odwołała swe zeznania:

„Te wszystkie kłamstwa opowiadałam pani pastorowej dlatego, gdyż chciałam wywołać w niej współczucie i za jej pośrednictwem znaleźć jakąś posadę. Ojciec obchodził się z nami bardzo surowo; dlatego też pragnęłam opuścić dom. Widząc, że p. pastorowa wierzy we wszystko, powtarzałam to, co wiedziałam o sprawach seksualnych na podstawie przeżyć z innymi mężczyznami, oczerniając bezpodstawnie ojca“.

Natomiast młodsza córka, — Gertruda,

podtrzymywała *swe oskarżenie*

z namiętnym uporem do końca. — „Wszystkie protokoły są oparte na fałszu“ — wołała Hilda. „Nie chcę przed światem uchodzić za kłamczynię“ — twierdzi Truda.

Frenzel wypierał się wszelkiej winy, zaklinając się, że dla córek był tylko ojcem.

Szereg przesłuchanych świadków nie podał nic konkretnego. Prokurator dla tem większego uzasadnienia oskarżenia powoływał się na zeznania pewnej służącej i stenotypistki, które podały, że Frenzel utrzymywał z niemi stosunki miłosne i zażądał dla oskarżonego kary 2-letniego więzienia.

—:::—

BERLIN. Oskarżony Frenzel został skazany na półtora roku więzienia z odmówieniem mu praw obywatelskich na przeciąg trzech lat.

WIELKA BURZA W RUMUNJI.

GAŁACZ. 2. czerwca. (Pat.) Niesłychanie gwałtowna burza spowodowała wielkie szkody w mieście i w porcie. Liczne statki zostały uszkodzone. Krypta żołnierzy poległych w czasie wojny uległa zniszczeniu. W wielu magazynach szyby wystawowe zostały wybite. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Miasto wyglądała jak po bombardowaniu artyleryjskiem.

ZAMACH REWOLWEROWY NA UROCZYSTOŚCI RUSKIEJ.

PRAGA. 2. czerwca. (Pat.) Wczoraj odbył się w miejscowości Uszhorod Dzień ruskiej kultury, urządzony przez Związek Rusinów Podkarpackich. Uroczystość tę zakłócił zamach rewolwerowy na djakona Szapowa, dokonany przez seminarzystę Tatejnecą. Zamach nie udał się. Według pogłosek, zamach dokonany został przez Ukr. Org. Wojskową.

Kronika

Lwów, dnia 31 maja 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek o 8 „Kres wędrówki“.
Środa o 8-mej „Kres wędrówki“.
Czwartek o 8-mej „Kres wędrówki“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek o 8-mej „Pan Topaz“.
Środa o 8-mej „Pan Topaz“.
Czwartek o 8-mej „Pan Topaz“.

———

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Wtorek o 12-tej „Miasto Żydów.“
Wtorek o 4-tej „Nocą na starym rynku“.
Wtorek o 8.15 „Kupiec wenecki“.
Środa o 8.15 „Dybuk“.

—o—

ZESPÓŁ „REDUTY“ z Józefem Węgrzynem na czele, dzisiaj we wtorek zaczyna swe cztery występy w Teatrze W. w sztuce angielskiego autora Scherriffa, „Kres wędrówki“ która cieszy się światowej sławy rozgłosem. Inscenizowana i reżyserowana wysiłkiem dwu najwybitniejszych reżyserów współczesnych Juljusza Osterwy i Ordyńskiego, sztuka ta jest artystycznem wydarzeniem dnia.

JUŻ ZA CENĘ 50 GROSZY można nabyć bilet do Teatru Małego dziś, jutro i pojutrze. Daną będzie arcywesoła komedja Marcela Pagnola „Pan Topaz“.

DYREKCJA Teatrów Miejskich w związku z występami Reduty komunikuje, iż ze względu na to, iż jest to impreza obca, żadnych biletów darmowych wydawać bezwzględnie nie będzie (prasowe i permanentki urzędowe ważne).

„TRUPA WILEŃSKA“. Dziś o 12-tej w południe piękne widowisko Arona Cajtlina „Miasto Żydów“. O godz. 4-tej pop. misterjum Pereca „Nocą na starym rynku“. Wieczorem o 8.15 Szekspira „Kupiec wenecki“. Ceny zwykłe.

—o—

Prywatny Zakład naukowy
im. H. JORDANA (ul. św. Mikołaja 16)
przyjmuje wpisy do szkoły powszechnej, gimnazjum i internatu na rok szkolny 1930-31
Godziny urzędowe od 13-14.
MIECZYSŁAW KISTRYN, tel. 14-36.

—o—

ZARZĄD GŁÓWNY ZW. PRAC. KAS CHORYCH i Instytucji Ubezpieczeń Społecznych Rz. P. zawiadamia, iż z dniem 1. czerwca przeniósł swą siedzibę na ul. Długiej 19. m. 10 w Warszawie. Tamże mieści się Administracja „Sprawy Ubezpieczeń Społecznych“. Sekretarjat czynny codziennie w godzinach między 6 — 8 wieczorem.

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, 3. b. m. o godz. 18-tej w Inst. Geol. U. J. K. Długosza 8, z porz. dziennym: dr. A. Sabatowski: Zasoby przyrodolecznicze Polski.

—o—

TRUP NOWORODKA W STAWIE. Jan Żywicki, zam. przy ul. Mikołaja l. 20, podczas łódkowania się na stawie Kisielki, przy ul. Bagielnej, znalazł zwłoki noworodka płci żeńskiej owinięte w ceratę, które na polecenie lekarza odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

NAGŁY ZGON URZĘDNIKA. Alfred Wiktor, st. oficjał pocztowy, zam. przy ul. Stryjskiej l. 3, pomimo iż liczył 78 lat, pracował w biurze urzędu telegraficznego. Wczoraj przedpołudniem niespodzianie zachorował i zmarł przed przybyciem lekarza. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

POBITA PRZEZ MĘŻA. Mykieta Bass, zam. przy ul. Białohorskiej l. 71, pobił swą żonę Helenę młotkiem po głowie tak silnie, że w stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. 38-letni l nacy Bolibrzuch, dozorca realności przy ul. Potockiego l. 30, w zamiarze samobójczym zranił się brzytwą w gardło, oraz usiłował poprzecinać żyły na obu rękach. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie rat. do szpitala. Powodem targnięcia się na życie, była choroba proletarjatu — gruźlica.

GDZIEŚ SIĘ ZAWIERUSZYŁ BRACISZEK? Wład. Prokopowiczówna zam. przy ul. Traugutta l. 7, doniosła Policji że brat jej 11-letni Mieczysław, wydalił się z domu i słuch za nim zaginął.

POMYSŁOWA KRADZIEŻ ZEGARKA. Wczoraj po północy, gdy z restauracji N. Przednowka przy ul. Szeptyckich, wyszedł Aleksander Fedewicz, przystąpiło do niego dwóch osobników, prosząc o ogień do papierosa. W czasie zapalania, jeden z nieznajomych skradł Fedewiczowi złoty zegarek marki „Grazjosa“ wraz ze złotym łańcuszkiem, wart. 900 zł. Z łupem tym obaj kieszonkowcy zbiegli.

KARAMBOL AUTA Z WOZEM. Wczoraj popołudniu w ul. Kazimierzowskiej niejaki Wincenty Hinterstein, kierując autem będącej własnością Rady samorządowej w Lubaczowie, jechał tak szybko że zawadził o wóz ciężarowy wyjeżdżający z ul. Karnej. Wóz ten był własnością firmy Herman Stachel przy ul. Gazowej l. 26, jechał zaś nim woźnica Jan Muc. Auto nabiwszy się na dyszel zostało gwałtownie zahamowane, jadący zaś w nim, zostali kontuzjowani, bądź też poranieni odłamkami złego szkła. Byli to: Jan Müller, starszy rewident kol. w Lubaczowie, emer. dyr. gimn. Leon Barański syn jego Zbigniew, 18-letni pomocnik szoferski Józef Opiół, oraz Michał Augasiński majster Benarski. Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania Włodz. Stemberga, przy ul. H. Modrzejewskiej l. 3, dostał się jakiś osobnicy, skąd skradli 265 zł. w gotówce oraz wiele innych rzeczy, łącznej wartości 550 złotych.

Piotr Kaszczyszyn został aresztowany za kradzież garderoby na szkodę M. Bajorczyka.

Antoni Oryszczyn i Ryszard Przybylski zostali przytrzymani za kradzież słoniny i mięsa na szkodę Emilji Potocznej.

Za różne kradzieże osadzono pozatem w areszcie Józefa Oleszczuka, Irenę Warus, oraz Józefa i Marję Szczepaników.

Komunikaty.

ZEBRANIE MILICJI P. P. S. odbędzie się w środę 4 b. m. o godzinie 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego l. 23. II. p. Wzywa się do bezwzględnego przybycia.

Komendant.

Program radjowy.

WTOREK, 3. czerwca.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert gramofonowy.
17.45. Koncert popularny ork. P. R. z Warszawy.
18.45. Rozmaitości komunikaty oraz koncert gramofonowy.
19.20. Polski Czerwony krzyż odczyt z Krakowa.
19.50. Transm. opery z Warszawy.
Po operze komunikaty z Warszawy oraz retransmisja ze stacyj zagranicznych.

———

ŚRODA, 4. czerwca.

i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert gramofonowy.
17.45. Transm. koncertu popoł. ork. P. R. z Warszawy.
18.45. „O zawodzie prawniczym“ odczyt z Krakowa.
19.10. Rozmaitości i komunikaty oraz koncert gramof.
19.25. Prasowy dziennik radjowy.
19.58. Zegar Warsz. Obs. Astr. oraz hejnał z Wieży Marjackiej.
20.15. „Czy Polska jest krajem rolniczym czy przemysłowym?“ (Djalog z Warszawy).
20.30. Koncert wieczorny z Krakowa.
20.10. Fejleton p. t. „Polacy w winnicach i na polach Francji“ — wygł. Wł. Sieroszewski (tr. z Warszawy).) Następnie komunikaty.
23.00. Muzyka taneczna z Bagateli.

———

Kącik humoru.

ZNA GO...

— Dlaczego pan tak bije swego syna? Cóż on takiego zbroił?
— Jutro rano muszę wyjechać a on jutro przynosi świadectwo szkolne.

ŚPIEWACZKA.

Ona: Co mam robić, gdy w towarzystwie poproszą mnie, abym coś zaśpiewała?
On: No to śpiewaj. Ludzie sami będą winni temu, co ich spotka.

———

W HOTELU.

Pierwszy gość: Niech mi pan powie, ile razy trzeba dzwonić na pokojówkę?
Drugi gość: Rozmaicie. Ja wczoraj dzwoniłem 38 razy, dzisiaj tylko 24 razy.

JAK ZROZUMIAŁ.

— Pan jada dużo owoców? To bardzo dobrze! — mówi lekarz. — Ale proszę je jeść z łupiną. W łupinie jest dużo odżywczego materjału.
Po dwóch tygodniach pacjent wraca, skarżąc się na bole żołądkowe.
— Panie doktorze... — zdaje mi się, że muszę zrezygnować z materjału odżywczego w łupinach. Bez łupin pomarańcze, banany i orzechy kokosowe działały mi bardzo dobrze na zdrowie.

———



— Jakże ci się podoba życie harcerskie chłopczyku?
— Niebardzo... bo gdy stoję na warcie, nie mogę rozmawiać z dziewczynkami.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy „Warta nocna“ oraz dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Papierowy kochanek“.

COLOSSEUM: „Parada u żołnierzyków.“

CHIMERA: „Ofiarna noc“.

FATAMORGANA: „Przy kominku“.

GRAŻYNA: Harold Lloyd „Coraz pręczej“ i „Chińska papuga“.

KOPERNIK: Pat i Patachon „Zaczarowany dywan“ oraz wielka niespodzianka.

LEW: „9.25 — Przygoda jednej nocy“..

LUNA: „Zemsta Hassana“ (Tom Mix) oraz występ chóru cygańskiego.

MARYSIEŃKA: „Biała księżna“ i rewja „Uśmiech Warszawy“. (dźwiękowe).

OAZA: „Człowiek z tłumu“.

PAN: „Miłość kozaka“.

PALACE: „Truciciel“ film dźw. oraz przyjazd Iwana Mozżuchina do Warszawy.

POLONJA „Dzikuska“ na cel budowy Domu Ludowego na Lewanówce.

PROMIEŃ: „Pożar serc“.

STYLOWY: „Sygnał wśród burzy“. oraz komedja.

UCIECHA „W szponach żółtych djabłów“ oraz Rilt nareszcie sam.

—o—

Wiosna w lesie.



CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.